

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 6

WARSZAWA, NIEDZIELA 5 LUTEGO 1950 R.

CENA 5 ŻŁ

Wydatki na oświatę w preliminarzu budżetowym na 1950 r.

Zgodnie z obowiązującą konstytucją Rząd Rzeczypospolitej przedłożył Sejmowi Ustawodawczemu do uchwalenia preliminarz budżetowy państwa na r. 1950. W styczniu br. rozpoczęły się systematyczne prace budżetowe w komisjach sejmowych, a w szczególności w Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu.

Budżet na r. 1950 w brzmieniu przedłożenia rządowego jest zrównoważony i zamyka się, zarówno po stronie dochodów jak i wydatków, kwotą 843,3 miliarda złotych. Na kwotę tę składają się:

a) wydatki bieżące administracji	457,9 mlrd. zł
b) wydatki na spłatę długów państwowych, kupno nieruchomości oraz udziały finansowe	10,8 " "
c) dotacje na sfinansowanie inwestycji	374,6 " "
Razem	843,3 mlrd. zł

W porównaniu z rokiem ubiegłym ogólna kwota budżetu na r. 1950 wzrosła o 38,3 proc. Świadczy to o stałym postępie rozwoju naszego życia gospodarczego oraz o wzroście dochodu narodowego, który wyznacza możliwości budżetowe państwa. W grupie wydatków administracyjnych wzrost wyraża się 35,8 proc.

Nas, działaczy oświatowych — nauczycieli, interesuje szczególnie udział oświaty w budżecie państwowym. Wydatki na oświatę należą do grupy wydatków administracyjnych i znajdują się niemal we wszystkich częściach budżetu, odpowiadających poszczególnym resortom (ministerstwom), prowadzącym szkoły i wszelkiego rodzaju kursy zawodowe. Oczywiście większość wydatków na oświatę znajduje się w budżecie Ministerstwa Oświaty (część 24 i 24a budżetu).

Udział poszczególnych resortów państwowych w ponoszeniu wydatków na oświatę przedstawia się następująco:

Ministerstwo Oświaty (cz. 24)	52,9 mlrd. zł
Ministerstwo Oświaty — Nauka i Szkolnictwo Wyższe (cz. 24a)	11,5 " "
Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego (cz. 5a)	19,3 " "
Ministerstwo Zdrowia i Szkolnictwa Medycznego (cz. 27)	6,6 " "
Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, Szkolnictwo Rolnicze (cz. 18)	8,9 " "
Pozostałe resorty (z uwzględnieniem dotacji państw. dla samorządów na cele oświatowe)	13,7 " "
Razem	107,9 mlrd. zł

W roku 1949 globalna kwota wydatków na oświatę w części administracyjnej budżetu państwowego wyniosła 75,4 miliarda złotych. Jesteśmy zatem świadkami poważnego wzrostu wydatków oświatowych w stosunku do ubiegłego roku. Wzrost ten wyraża się 43,1 proc. — jest więc procentowo wyższy aniżeli wzrost całości wydatków państwowych.

Również procentowy udział oświaty w wydatkach budżetowych administracji podniósł się, bo gdy w r. 1949 wynosił 22,4 proc., to w roku 1950 wynosił zgodnie z przedłożeniem rządowym — 23,6 proc.

Powyższe dane liczbowe i wskaźniki procentowe stanowią oczywisty dowód, jak radykalnie zmieniła się pozycja oświaty w Polsce Ludowej w stosunku do okresu przedwojennego. W Polsce przedwojennej udział wydatków na oświatę w budżecie państwowym nie przekraczał nigdy 15 proc. Polska kapitalistyczna na oświatę (łącznie z samorządem) wydawała na jednego mieszkańca zaledwie 13 złotych rocznie. W Polsce Ludowej wydaliśmy w r. 1950 na jednego mieszkańca 5,759 złotych, uwzględniając wydatki na oświatę w budżetach związków samorządu terytorialnego (12 miliardów zł) oraz wydatki inwestycyjne (Min. Oświaty — 10,4 miliarda zł, CUSZ — 10,2 miliarda złotych).

Szczególną wymowę polityczną posiada znaczny wzrost kredytów na pomoc stypendialną i internatową dla uczącej się młodzieży robotniczej i chłopkiej, co wydatnie przyczyni się do dalszej poprawy klasowego składu młodzieży w szkołach.

Kredyty na stypendia w szkołach wyższych i akademickich, prowadzonych przez Ministerstwo Oświaty, podniesione zostały do kwoty 2.980.000.000 zł (wzrost w

stosunku do r. 1949 o 245 proc.). Wydatki na pomoc stypendialną i internatową w szkołach średnich — ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli wzrastają w r. 1950 o 71,5 proc. Pozwoli to np. na objęcie akcją stypendialną 60 proc. ogółu młodzieży w zakładach kształcenia nauczycieli.

Wyrazem troski Ministerstwa Oświaty o podnoszenie poziomu ideologicznego i naukowego nauczycieli jest znaczny wzrost wydatków na szkolenie pracowników (80 proc.).

Nową pozycją w budżecie o dużej wadze wychowawczej i politycznej są tzw. masowe imprezy młodzieżowe. Łączny kredyt na ten cel wynosi 139 milionów złotych.

Podkreślając wydatki i stale zwiększający się udział oświaty w wydatkach ogólnopństwowych, trzeba wyjaśnić, że procentowy udział wszystkich innych resortów w budżecie na r. 1950 jest znacznie niższy niż resortów oświatowych razem wziętych i waha się od 0,1 proc. (Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego — oczywiście bez podległych mu przedsiębiorstw) do 14,9 proc. (Ministerstwo Obrony Narod.). Świadczy to o tym, że czynniki polityczne, że Rząd Rzeczypospolitej troszczy się w pierwszym rzędzie o zaspokojenie potrzeb kulturalnych mas pracujących.

Kierunek naszej polityki wystąpi w ca-

łej wyrazistości, gdy przyjrzymy się polityce budżetowej państw imperialistycznych. Oto w USA w wyniku polityki agresji i przygotowań do nowej wojny, w wyniku nieokiełznanego wysiłku zbrojnego, wydatki na cele wojenne będą 20-krotnie większe, niż przed wojną (dane z referatu M. Susłowa, wygłoszonego na naradzie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w listopadzie 1949 r.).

Tygodniowe wydatki USA na cele wojenne przewyższają roczne wydatki na oświatę. Rząd Trumana wydaje więc na przygotowania wojenne 52 razy więcej niż na oświatę. Wydatki na oświatę w budżecie USA stanowią zaledwie 1 proc. budżetu.

Uprzywilejowanie oświaty przy ustalaniu hierarchii potrzeb państwowych w Polsce jest dowodem szlachetnej i mądrej polityki naszego państwa ludowego, wkraczającego w r. 1950 w okres walki o realizację wielkiego Planu 6-letniego, planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski. Uprzywilejowanie oświaty w budżecie ułatwi walkę o realizację planu w dziedzinie oświaty, walkę o podniesienie poziomu kulturalnego naszej ojczyzny, a przez to przyspieszy kształtowanie się socjalistycznej świadomości, nieodzownego warunku zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce.

WŁADYSŁAW OZGA

Nie tylko sprawa „Caritas”

Sprawa „Caritas”, była w centrum zainteresowania opinii publicznej w Polsce w dniach ostatnich.

O tym, jak bardzo sprawa dojrzała do rozwiązania, świadczy echa akcji, która ujawniła przed społeczeństwem nadużycia dawnych władz „Caritas” w wielu dziedzinach. Fala oburzenia przeciw nadużywającym swego stanowiska, niegodnym tych stanowisk ludziom, rozlała się szeroko po całym kraju. Wszędzie odbyły się zebrania, w których świecy katolicy i duchowni dali wyraz swemu stanowisku, solidaryzując się z rządową akcją oczyszczenia atmosfery „Caritas” i zastąpienia ludzi, którzy zmonopolizowali na własny użytek dobro społeczne — ludźmi, godnymi społecznego zaufania.

Haniebne postępowanie ludzi z dawnych władz „Caritas” godziło przede wszystkim w ubogich, starców, w kaleki, w sieroty, w tych wszystkich, którym pomoc w życiu była potrzebna. Dlatego też w sercach tych księży, którzy traktują swoje stanowisko — nie jako intratną profesję, ale jako powołanie, od dawna już burzyła się krew przeciw jaskrawym wypaczeniom idei miłosierdzia. Teraz,

gdy zostały ujawnione nadużycia, księża ci zdecydowanie i mocno stanęli po stronie słuszności, solidaryzując się w pełni z akcją rządu. Ponad 1200 księży wzięło udział w krajowej naradzie zrzeszenia „Caritas”, która po raz pierwszy po wojnie obradowała 30 stycznia w stolicy. Narada została zwołana przez nowy zarząd zrzeszenia dla przedyskutowania obecnej sytuacji i wytyczenia zasad pełnego uzdrowienia stosunków w „Caritas”. Tę rolę narada spełniła, do nowych władz „Caritas” weszli ludzie, którzy, jak głosi jednomyslnie na naradzie uchwalona deklaracja, ożywień są „zdecydowaną wolą nieopuszczenia, aby w przyszłości takie praktyki (jakie miały miejsce za poprzedniego zarządu — uw. nasza) plamyłoby dobroczynną działalność „Caritas”.

Narada nie ograniczyła się jednak i nie mogła się ograniczyć jedynie do spraw „Caritas”.

Powiadamy przede wszystkim kłm są ci ludzie, tych półtora tysiąca uczestników narady? Jak już powiedzieliśmy, są to przede wszystkim księża, a następnie zakonnicy, słowami zakonne i pewna ilość katolickich działaczy świeckich. Ale jes-

ze nie powiedzieliśmy jednego: są to księża i zakonnicy, którzy wyszli z ludu, przeważnie chłopcy synowie, którzy związku z ludem nie zatracili i są z tego dumni. Nie są to strojni w fiolety wielcy panowie, ale prości ludzie, często w starej, wytartej sutannie — chciałoby się powiedzieć „księżowski proletariatus”, ludzie, którzy w latach okupacyjnej próby czynem dowiedli swego patriotyzmu. I tych ludzi boli nie tylko sprawa „Caritas”, oczywiście ważna, ale ostatecznie wycinkowa.

Tych ludzi boli co innego, boli ich stanowisko władz kościoła katolickiego w Polsce, stanowisko często niechętnie, a niekiedy i wręcz nieprzyjacie wobec władzy ludowej. „Księżowski proletariatus” żyje w Polsce, czepie natchnienie — nie z „Głosem Ameryki” i „Observatore Romano”, ale z głosu polskich mas ludowych i własnych obserwacji; ludzie ci widzą, jak rośnie w kraju dobrobyt, jak mierzwi się serdecznie lud polski buduje swoją przyszłość. I ludzie ci nie chcą być przeszkodą w tej budowie, ale pomocą.

I dlatego księża-uczestnicy warszawskiej konferencji nie ograniczyli się do sprawy „Caritas”, ale dali wyraz swej woli doprowadzenia do porozumienia kościoła z państwem. Dał temu wyraz w swoim przemówieniu nowy prezes „Caritas”, ks. proboszcz Lemparty, oświadczając:

„To pierwsze dzisiejsze nasze zebranie jest nie tylko zebraniem organizacyjnym „Caritas”, ale jest początkiem nowego programu.

Myślę, że to pierwsze przełamanie lodów, na pierwsze wspólne prace publiczne obywateli rzesz kapłanów z katolikami świeckimi, będzie zaczątkiem wielkiej przemiany w szeregach księży katolickich w Polsce.

Odtąd rosnąć będzie liczba tych księży, którzy swą zbrojną pracą nauczycieli wiary i kierowników duchowych ludzi, łącząc błąd z pracą dla dobra klasy pracującej i budowanego przez nią Państwa.

To, co powiedział ks. Lemparty, jest głosem tysięcy duchownych, jest głosem opinii ogromnej większości katolików w Polsce.

W obradach „Caritas” wzięli udział premier Cyrankiewicz i minister administracji publicznej Wolski. Minister Wolski zabierając głos na naradzie powiedział:

„Rząd nie szczędzi wysiłków, aby sprawy Kościoła w Polsce Ludowej uregulować. Rząd przede wszystkim ma na względzie fakt, że wierzący katolicy oraz większość społeczeństwa pragnie normalizacji stosunków na tym odcinku. Zasadniczą przeszkodą do uregulowania stosunków stanowią głębokie przesady stanowe i wrogi stosunek do Polski Ludowej reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

Trzeba więc, aby Episkopat zrozumiał nieodwracalność głębokich przeobrażeń społecznych, zarówno w formach ustrojowych, jak i w świadomości ludzkiej.

Jeden z księży, były więzień Dachau, zabierając głos w dyskusji oświadczył:

„Czas feudalizmu minął bezpowrotnie, czas serwilizmu w Kościele Katolickim też powinien się skończyć.

Narada warszawska jest początkiem nowej ery w stosunkach między państwem ludowym, a Kościołem Katolickim w Polsce.

Bgr.

Częściej i lepiej wizytować szkoły

„Bez kontroli nie ma dobrego wykonania” — tak brzmi podstawowa zasada kierownictwa socjalistycznego. Zasada ta należy w całej rozciągłości zastosować do pracy szkół, kierowników, nauczycieli i organizacji młodzieżowych.

Nie wystarczy wydanie nowych programów, ani żądanie wysokich wyników nauczania. Należy sięgnąć do szkół w najdalszych zakątkach kraju i przekonać się, jak te programy są realizowane, na jakie trudności napotyka nauczyciel, walcząc o dobre wyniki nauczania w konkretnych warunkach szkolnych, jak pokonuje te trudności? I tylko wówczas można ocenić realną wartość tych programów, tylko wówczas można usunąć z nich błędy i udoskonalić je. To samo dotyczy wszystkich dziedzin życia szkolnego.

Jednakże sprawa sprowadza się nie tylko do kontroli. Wszak chodzi o operatywne kierownictwo pracy szkoły, a więc o dokładną znajomość wszystkich jej bolączek i o służeńie konkretną radą i pomocą. Wszystko to wymaga ścisłego kontaktu administracji szkolnej z samą szkołą, wymaga częstych wizytacji szkół przez inspektorów i wizytatorów szkolnych.

Tymczasem, jak się sprawa przedstawia w rzeczywistości? Nie jest dla nikogo tajemnicą, że setki naszych szkół w dalekich wioskach, w których nieraz pracują nauczyciele niewykwalifikowani, lub początkujący, nie były ani razu porządnie zwizytowane od chwili powołania ich do życia, tj. od 1945 r. A już mowy nie ma o planowej, systematycznej pracy wizytacyjnej inspektora szkolnego. Jednorazowa parugodzinna „lustracja” — na początku roku szkolnego i na tym często koniec.

— Czy wykonaliście cały plan wizytacyjny szkół za 1 półroczcie? — pytam kol. W., inspektora szkolnego jednego z powiatów okręgu poznańskiego.

— Trudno jest realizować plan, skoro muszę siedzieć w biurze i opracowywać okólniki — odpowiada. — Byłem od początku roku szkolnego w 6 szkołach, a musiałbym być przynajmniej w 18, gdybym chciał w ciągu roku odwiedzić chociażby raz każdą szkołę. Nie mówię już o powtarznej wizytacji dla sprawdzenia wykonania wskazań.

Codziennie poczta przynosi nabrzmiałe koperty z instrukcjami i okólnikami, które zatrzymują mnie w inspektoracie. Każdy wydział kuratorium nadsyła okólniki z osobną, na własną rękę, bez uzgodnienia z innymi wydziałami.

Gdyby była koordynacja poczyną w kuratorium pomiędzy poszczególnymi wydziałami, mielibyśmy o połowę mniej roboty.

— Czy nasuwa Wam się jakaś konkretna propozycja naprawienia tego stanu rzeczy? — pytam.

— Nasuwa się nieodparcie. Po pierwsze: Min. Oświaty musiałoby na początku roku szkolnego opracować instrukcję w sprawie uroczystości szkolnych na cały rok. To dałoby możliwość szkołom spokojnie i planowo przygotowywać się do nich, a my nie musielibyśmy za każdym razem pisać okólników. Po drugie, kuratorium musiałoby skoordynować swoje poczynania w sprawie okólników. Należałoby ustalić, że jeden raz w miesiącu nadchodzi jeden wspólny okólnik z wszystkich wydziałów. Wówczas siedzimy 3 — 4 dni w biurze, zatłaczamy okólniki, a resztę czasu — 25 dni mamy dla wizytacji.

Uwagi inspektora nasuwają smutne refleksje. Nie ma i nie może być w tych warunkach dostatecznej kontroli państwa nad szkołami, nie ma i nie może być operatywnego kierownictwa. Trzeba skończyć wreszcie z biurokracją i iść po linii rozsądnych głosów z terenu, uzdrowić panującą sytuację.

Sprawa odciążenia inspektorów od pracy biurowej nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Muszą ulec zmianie stare, przeżyte, nie nadające się do nowych warunków Polski Ludowej formy wizytacji szkół. A na tym odcinku nie zrobiliśmy prawie nic. Owszem, mówi się dużo o nowym stylu pracy administracji szkolnej, ale mało który inspektor dobrze wie, o co to chodzi.

— Nie zjawiam się w szkole niespodzianie — opowiada kol. S., powiatowy inspektor szkolny okręgu poznańskiego. — Na miesiąc przed wizytacją uprzedzam szkoły, że przyjdę. Skutek — wspaniały. Przyjeżdżam i zastaję wszystko w najlepszym porządku: czysto, nauczyciele do lekcji przygotowani, zeszyty poprawione, dzienniki przejrzane, nawet piosenki wycwiczone. W ten sposób szkoły podciągają się.

Fakt mówi sam za siebie.

— Jak Wy rozumiecie nowy styl pracy inspektora szkolnego — pytam w innej rozmowie kol. W.

— Niedawno wizytator K. wygłosił na ten temat referat w kuratorium — odpowiada. Nowa metoda wizytowania między innymi polega na zniesieniu indywidualnego omawiania lekcji z każdym nauczycielem z osobna. Lekcje powinny być omawiane „kolektywnie” przez całe grono na posiedzeniu rady pedagogicznej.

Nie trudno wyobrazić sobie, ile skorzysta nauczyciel z takiego „kolektywnego” omawiania lekcji, na której nikt prócz inspektora i kierownika nie był obecny.

Dotychczas obowiązują przestarzałe przepisy, dotyczące uwag powizytacyjnych. Są one nadsyłane do szkoły dopiero po 2 tygodniach. Czy nie lepiej od razu, na gorąco, zanotować to, co zostało spostrzeżone i zobowiązać do wykonania w określonym terminie?

Te i wiele innych uwag nasuwa się w związku z sprawą wizytacji szkół. Jedno zdaje się być pewne. Władze oświatowe powinny opracować instrukcję, która by jasno określała nowe formy i metody pracy wizytacyjnej przedstawicieli administracji szkolnej. Musi ulec zmianie dotychczasowy, biurokratyczny system kierowania pracą szkół.

Pomnik Mickiewicza znów wznosi się w Warszawie

Pomysł wzniesienia pomnika Mickiewicza zrodził się w roku 1897 wraz z myślą o uczczeniu sejmowej rocznicy urodzin poety. Wykonanie takiego dzieła w ciągu roku wydawało się niemal niemożliwe. Jednak wielka ofiarność i energia społeczeństwa pokonały te trudności. Wiele w tym było osobistej żądzy Cypriana Godebskiego, twórcy pomnika. Zawieszano komitety, którego wiceprezesa i właściwym kierownikiem był Henryk Sienkiewicz. Rozpoczęto zbieranie funduszy na budowę pomnika. Najwyższy procent liczby ofiar bo 79,9 wpłynął od ludu pracującego: chłopów, robotników, rzemieślników itp., zaś zaledwie 20,1% od klas posiadających. (Listę składkę zamknął po uzyskaniu potrzebnej sumy).

„Ranek był chmurny i piosenki. Na całym Krakowskim Przedmieściu panowała zagadkowa cisza. Na ulicy było pusto, a w wylotach ulic, wychodzących na Krakowskie Przedmieście, stały koczujące patroli. Chęć stał tam dostać — należało pokazywać bilet od komiteta...”

Tak opisuje dzień 24 grudnia 1898 r., pamiętny dzień odsłonięcia w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza, ówczesny kronikarz.

Inne słowa cisną się pod pióro współczesnego dziennikarza. Bo też inaczej zupełnie powrócił w 52 lata później — stracony przez barbarzyńców faszyzm — posąg Wieszczka na swe dawne miejsce.

Dzień jest słoneczny, jasny. Na Krakowskim Przedmieściu łopocą sztandary. Nieprzebrana fala nadciągają ludzie wszystkimi prędkościami. To pracujące masy Warszawy, to młodzież — idą złożyć hold Temu, który „Jest i na zawsze pozostanie bliźniakiem narodowi, ponieważ w życiu Jego i dziełach górował ponad wszystkie głęboki nurt społeczny i nurt ludowy...” (B. Bierut).

A przecież ten płomienny rewolucjonista, który na „nowe tory” chciał „pchnąć bryłę świata”, dla którego „W szczególności wszystkich celów” i który — podczas audyencji u Piusa IX, wyrażając swą solidarność z walczącym na barykadach proletariatem Paryża, wołał: „Wiedź, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu!” — nie od razu stał się własnością całego narodu.

W burżuazyjnej, kapitalistycznej Polsce przesłaniano starannie, ukrywano lub pomniejszano najwspanialsze momenty życia Mickiewicza, cała postępową, buntowniczą, rewolucyjną — jak na owe czasy — treść jego poezji i publicystyki. Burżuazja chciała zrobić z niego za wszelką cenę „swego poezy”, jedynie miłośnika „sarmatyzmu”, piewce szlachetczyzny i „staropolskich ideałów”. Trzeba

CENTRA
Biblioteka Pod...
Warszawa

Zadania związków zawodowych w pracy oświatowej

Po zgonie Wasyla Kolarowa

Uchwały III Plenum CRZZ, które obradowało pod hasłem mobilizacji czynności rewolucyjnej milionowych mas związkowych i ulepszenia stylu pracy związkowej, postawiły przed nami wielkie zadania na wszystkich odcinkach działalności związków zawodowych, a więc także i w pracy kulturalno-oświatowej.

Musimy przede wszystkim wzmocnić naszą walkę o poświadczenie pozycji oświaty politycznej i ideologicznej szerokości rzesz związkowych oraz doskonalenia ich kwalifikacji zawodowych.

II Kongres Związków Zawodowych wskazał na zadanie w pracy oświatowej. Realizując jego uchwały zrobiliśmy poważny wysiłek, aby te zadania były wykonywane.

Zorganizowaliśmy 3,047 kursów początkowego nauczania, na których przetrainowali 54,000 robotników. W naszych kołach samokształceniowych i Wszechnicy Radiowej uczy się z górą 59,000 osób. Zorganizowaliśmy 873 koła nauki języka rosyjskiego, w których uczy się przeszło 19,000 związkowców. W naszych świetlicach zorganizowano w tym roku 7,134 koła pracy oświatowej z liczbą 132,596 uczestników. W świetlicach i zakładach pracy odbyło się w bieżącym roku 52,538 odczytów, referatów i pogadek, które wysłuchało 4,600,000 osób. Istnieje 7,610 bibliotek związkowych, posiadających 2,000,000 książek.

Przytoczone liczby świadczą niewątpliwie o doboru związków zawodowych w pracy oświatowej. Pośladamy jednak jeszcze poważne braki.

AKCJA UŚWIADOMIENIA POLITYCZNEGO — PODSTAWOWYM ZADANIEM

Nasza akcja uświadczenia politycznego musi stać się poważnym instrumentem mobilizacji mas do walki o pokój, musi przyczynić się do przezwyciężenia pozostałości reformizmu i oportunizmu w ruchu robotniczym. Pracę tę prowadzić musimy poprzez odczyty, pogadanki, koła samokształceniowe. Na pracę tych koł należy położyć szczególny nacisk. Wszystkie jej formy: koła planowego czytania, koła Wszechnicy Radiowej, indywidualne samokształcenie, władze związkowe muszą otoczyć specjalną opieką. W chwili obecnej na tym odcinku naszej pracy dzieje się nienajlepiej. Poziom ideologiczny odczyt pozostawia wiele do życzenia. Terenowe komórki związków często nie poświęcają dostatecznej uwagi tak ważnemu odcinkowi pracy. Ten stan rzeczy musi ulec radykalnej zmianie.

Mimo poważnych osiągnięć w walce z analfabetyzmem istnieją jeszcze w tej pracy duże niedociągnięcia. Wiele rad zakładowych nie prowadzi jej wcale. Uczący się robotnicy nie są otoczeni dostateczną opieką. Nie zajęliśmy się rów-

niez zorganizowaniem indywidualnego nauczania.

Nie zwróciliśmy wreszcie dotychczas dość bacznej uwagi na rolę gazetek ściennych w fabrykach. Aktyw związkowy czerpiąc z bogatego doświadczenia Związku Radzieckiego powinien uczynić z gazetki ścienną narzędzie walki o pokój, o rozwój współzawodnictwa, o wykonanie planu, trybunę pomysłów racjonalizatorskich.

PODNOŚMY KWALIFIKACJE ZAWODOWE ZWIĄZKOWCÓW

Nieustannie podnoszenie poziomu uświadczenia politycznego mas związkowych, to konieczny warunek realizacji uchwał III Plenum CRZZ. Drugi warunek — to doskonalenie zawodowe związkowców. Dotąd w naszej pracy kulturalno-oświatowej problem ten był bardzo często traktowany marginesowo. Zaniebdanie to musimy zlikwidować. Świetlice fabryczne muszą mieć łączność z klubami racjonalizatorskimi, muszą powołać do życia te kluby. Biblioteki i czytelnice winny być zaopatrzone w literaturę fachową, pożądaną jest zorganizowanie kół planowego czytania tej literatury i kół samokształceniowych. Nie należy przy tym krepować inicjatyw w świetlicach, które z pewnością znajdują jeszcze inne, własne formy tej pracy.

W świetle zadań Planu 6-letniego konieczne staje się rozszerzenie sieci uni-

wersytełów powszechnych, wszelkiego typu kursów dokształcających. Dokształcając rzesze związkowców, należy w pierwszym rzędzie uwzględnić potrzebę uzupełnienia wiadomości z zakresu nauk technicznych.

Artystyczny ruch amatorski w świetlicach związkowych musi łączyć się z systematyczną pracą oświatową i ideologiczną. W zespołach amatorskich należy organizować dokształcanie, samokształcenie i planowe, zespołowe czytanie literatury. Musimy dążyć do podniesienia tego ruchu na wyższy poziom ideologiczny i artystyczny.

ZDWOIĆ CZUJNOŚĆ REWOLUCYJNĄ

Zagadnienie czujności rewolucyjnej wysuwa się w chwili obecnej jako zagadnienie niezmiernej wagi w całej pracy kulturalno-oświatowej.

Nasze kadry oświatowe muszą zdawać sobie sprawę z faktu, że proces uświadczenia i kształtowania się nowej, socjalistycznej kultury nie jest bynajmniej procesem łagodnym. Z doświadczenia Polski Ludowej wiemy, że dokonywała się on w zaciekłej walce klasowej, że wrogowie klasy robotniczej starają się często w sposób zamaskowany i perfidny narzucić jej swoją ideologię.

Wraz ze wzmocnieniem czujności musimy ulepszyć styl naszej pracy. Musimy przezwyciężyć biurokratyzm i formalizm w całej naszej działalności kulturalno-oświatowej.

Do masowej akcji oświatowej, powinniśmy przyciągnąć coraz więcej oddanych Polsce Ludowej naukowców i specjalistów. Winny wziąć w niej udział również szerokie rzesze nauczycielstwa.

Musimy wytrwale pracować nad kształceniem i podnoszeniem poziomu aktywności związkowców, zdobywających w pracy oświatowej doświadczenie, z których wyraść będą kadry nowej inteligencji.

Mocniejsze powiązanie się naszych wielotysięcznych kadr oświatowych z masami związkowymi, podniesienie na wyższy poziom naszej czujności rewolucyjnej, szybkie przezwyciężenie braków w naszej pracy, jest warunkiem realizacji wielkich zadań jakie postawiło przed nami III Plenum KC PZPR oraz III Plenum CRZZ.

STEFANIA CIESLIKOWSKA

Gospodarka polska w 1949 r.

Rok 1949 był ostatnim rokiem 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej i poprzedzającym okres 6-letniego Planu Rozbudowy i Rozwoju. Obydwa te fakty należy, zarówno na kierownictwo naszej gospodarki, jak i na wszystkich ludzi pracy — wykonawców planu — szczególnie wielkie zadania.

Plan 3-letni został wykonany na dwa miesiące przed terminem. Dzięki realizowaniu zadań postawionych przez plan, produkcja przemysłowa osiągnęła poziom o 75% wyższy od przedwojennego, a produkcja rolna w roku 1949, w przeliczeniu na głowę mieszkańca, była o 12% większa niż w roku 1930. Równoległe ze wzrostem produkcji towarowej rozwijał się i transport. Wzrostowi obrotów towarowych towarzyszyło dalsze wzmocnienie roli handlu uspołecznionego w naszej gospodarce. Udział tego handlu w obrotach hurtowych wynosił już 88%, a w obrotach detalicznych ponad 60%, przy czym — co należy podkreślić — rozbudowa detalicznej sieci handlu uspołecznionego przypadała właśnie na rok 1949.

Investycje roku 1949 przybrały niesłabnącą w Polsce rozmiary. O ile pierwszy rok Planu 3-letniego (1947) był jeszcze okresem odbudowy zniszczonych wojennych, o tyle r. 1949 był już rokiem budownictwa, w przeważającej części całkowicie nowego, zarówno w dziedzinie bu-

downictwa mieszkaniowego, jak i budownictwa przemysłowego.

Osiągnięcia roku 1949 były możliwe tylko dzięki wielkiemu przełomowi w życiu Polski, jakim było zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego. Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyzwoliło nowe siły twórcze naszej klasy robotniczej i całego ludu pracującego. Ogromnie wzrosła aktywność klasy robotniczej w walce o wykonywanie zadań planowych i wnoszenie swych poprawek do planu. Pogłębiły się procesy konsolidacji całego narodu dookoła partii. Przykład klasy robotniczej porwał za sobą setki tysięcy ludzi spośród nieproletariackich warstw pracujących. Zjednoczenie klasy robotniczej uczyniło zadość wszelkim żądaniom robotników wspaniałym „Czynem Kongresowym”. Zdobyte „Czynu” utrwaliło w sobie i rozwinęło w codziennej praktyce ubiegłego roku.

Kolejnym akordem 1949 roku był nowy, wspaniały zryw klasy robotniczej ku czci 70-lecia urodzin Józefa Stalina. Osiągnięcia produkcyjne i organizacyjne dni

partii „Komunistyczne Znamie” („Sztandar Komunistyczny”). Napisał wielką ilość broszur, publikacji, książek. Kolarow należał do tych tytanów pracy, którymi słusznie szczylić się między narodowy ruch robotniczy.

W czasie ostatniej wojny jest jednym z kierowników Ruchu Oporu w Bułgarii przeciwko faszystowskiemu okupantom i ich slugasom.

Po ogłoszeniu republiki naród bułgarski obdarzył go największym zaufaniem, powierzając mu stanowisko przewodniczącego Pierwszego Wielkiego Zgromadzenia Narodowego i tymczasowego prezydenta Republiki Ludowej. W rządzie Georgi Dimitrova, sformowanym w grudniu 1947 roku, Wasyl Kolarow objął stanowisko wicepremiera i ministra spraw zagranicznych. Po zgonie Georgi Dimitrova w lipcu ub. roku objął stanowisko premiera rządu bułgarskiego. Ostatnio w grudniu ub. roku po wspaniałym sukcesie wyborczym, który przyniósł Frontowi Patriotycznemu 98% głosów wszystkich uprawnionych do głosowania, wyłonione z tych wyborów Zgromadzenie Narodowe, na posiedzeniu w dniu 18 stycznia br., ponownie powołało Wasyla Kolarowa na stanowisko premiera.

O ostatnim okresie jego życia i działalności publicznej mówi wydana po jego zgonie odezwa KC Komunistycznej Partii Bułgarii: — „Wasyl Kolarow jako najbliższy towarzysz i współbojownik Georgi Dimitrova jest jednym z największych i najbardziej zasłużonych budowniczych socjalizmu w naszej ojczyźnie”.

„W ciągu całego swego życia — czytamy dalej w odezwie KC KPB — towarzysz Wasyl Kolarow niósł wysoko sztandar internacjonalizmu proletariackiego, był wielkim i płomiennym bojownikiem sprawy przyjaźni bulgarsko-radzieckiej. Do ostatniej chwili zachował on wierność wielkiej sprawie Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, wdziesięć Związków Radzieckiemu i Bolszewickiej Partii Komunistycznej ZSRR”.

Wychowana przez Georgi Dimitrova i Wasyla Kolarowa Bułgarska Partia Komunistyczna poprowadziła dalej naród bułgarski po drodze do socjalizmu. Dalsze osiągnięcia na tej drodze będą najwspanialszym wykonaniem testamentu tych dwóch wielkich synów narodu bułgarskiego.

Pracy Stalinowskich i całego okresu przygotowań do obchodu rocznicy urodzin Stalina, staną się punktem wyjścia nowych osiągnięć w pierwszym roku Planu Szóstego.

Wielkie sukcesy gospodarcze roku ubiegłego zawdzięczamy mobilizacji mas pracujących. Bez niej nie byłoby możliwych ani wszechstronny rozwój współzawodnictwa pracy, ani masowy udział robotników w ruchu racjonalizatorskim i wynalazczym. Nie byłoby również możliwych coraz aktywniejszy udział robotników w rozwiązywaniu wszystkich zagadnień codziennego funkcjonowania ich przedsiębiorstw. Udział ten wyrażał się w walce o przyspieszenie procesów produkcyjnych, o szybszy obieg środków obrotowych, w walce z nadmiernymi rezerwami, o obniżenie kosztów własnych produkcji i wszechstronną realizację zasady oszczędności — tego żelaznego prawa gospodarki socjalistycznej.

Za robotnikami przemysłowymi podążali i inni. Masowy ruch współzawodnictwa, racjonalizacji i walka o oszczędność przeniknęła do wszystkich dziedzin działalności gospodarczej — do budownictwa, transportu, handlu uspołecznionego itd.

Mobilizacja mas ludowych stała się podstawą wzmocnienia i zaoferowania czujności klasowej w walce z próbami dywersji i sabotażu.

Aby scharakteryzować przełom w życiu gospodarczym, jaki dokonał się w Polsce w roku ubiegłym, trzeba by napisać księgę. Ograniczmy się tylko do wskazania kilku przykładów tego przełomu. Ruch współzawodnictwa ogarniający coraz szersze masy, rozszerzył się w roku ubiegłym na wszystkie dziedziny pracy. Przykładem mogłaby być inżynieria. W naszym budownictwie. Dzięki współzawodnictwu rozciągnięte zostało na działalność oszczędnościową. Innym przykładem będzie apel żałogi Hajduckich Zakładów Hutniczych, wywołujący do współzawodnictwa w przyspieszeniu obiegu środków obrotowych, lub inicjatywa towarzysza Mateli, zapowiadająca rewolucję w naszym przemyśle metalowym.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów przełomu, dokonanego w roku ubiegłym, są przemiany w naszym budownictwie. Dzięki współzawodnictwu, w krótkim czasie przeszliśmy długą drogę od pojedynczych rekordów trojek murarskich, poprzez rekordy brygad budowlanych, do budownictwa szybkościowego, jako systemu.

W początkach roku ubiegłego rząd uchwalił plan oszczędnościowy. Nowe formy współzawodnictwa i racjonalizacji, nowe formy oszczędzania, cały wkład entuzjazmu i pomysłów klasy robotniczej w wytyczonym przez kierownictwo. Wzbogacając i rozbudowując te plany, klasa robotnicza stworzyła warunki, w których było możliwe przekroczenie zaplanowanych oszczędności. Zamiast 115 milionów złotych oszczędności — uzyskaliśmy ponad 120 miliardów.

Plan Trzyletni wykonałmy 1 listopada 1949 r. Wielka, twórcza praca roku ubiegłego dokonana została w niełatwych warunkach zaostrzających się walki klasowej, w warunkach trudności stwarzanych nam na odcinku gospodarczym przez świat kapitalistyczny. Trudności te udało się nam pokonać tylko dzięki entuzjazmowi polskiej klasy robotniczej, dzięki szerszej drodze wynikniętej z gospodarczej współpracy z krajami demokracji ludowej. Po tej drodze będziemy szli dalej do triumfu Szóstego Planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

IDA ALTSZULER

Nauczyciel musi być wymagający

Egzekutywa w szkole ma tak doniosłe znaczenie, że wysunąć się musi na czołowe miejsce wśród zagadnień pedagogicznych.

Z jednej strony jest ona niezbędnym warunkiem skutecznego nauczania szkolnego i osiągnięcia zamierzonych przez szkołę celów, z drugiej — oddziaływała wybitnie na kształtowanie się u młodzieży poczucia i poszanowania prawa.

Bez egzekutywy najpiękniejsze cele i programy, najstaranniej obmyślane metody, najbogatsze środki dydaktyczne mogą okazać się zupełnie nieproduktywne.

Zdarza się, że niekiedy wspaniała pod względem konstrukcji i metody lekcja daje później przy badaniu wyników słabe rezultaty. Pochodzi to najczęściej z tego powodu, że zaniedbany został moment egzekutywy.

Egzekutywa w szkole odnosi się: 1) do samego procesu nauczania i zmierzania wtedy do wydobycia z dziecka wysiłku, uwagi i pracy na lekcji i stałego przygotowywania danego do domu materiału, 2) wdrożenia go do właściwego zachowania i w szkole, do karności wobec jej zarządzeń i do kształtowania w nim właściwej postawy w życiu zbiorowym. W jednym i drugim wypadku na plan pierwszy wysuwać trzeba konsekwencje nauczyciela, przejawiającą się w jasnym sprzeciwianiu wymagań, w niezawodnym sprawdzaniu wykonania, wreszcie w wyciąganiu wniosków, czyli sankcji w stosunku do uczniów.

Dla dziecka, bardzo ważną sprawą jest wyrażony efekt jego wysiłku. Dlatego też, jako następstwo sprawdzenia, powinna występować sankcja. Zarówno wysiłki dziecka, jak i jego zaniedbania nie mogą być nie dostrzegane przez nauczyciela. Muszą oni na nie reagować. Reagować musi nie tylko sankcją pozytywną, wyrażoną w pochwie, w uznaniu, w wyróżnieniu, w dobrych ocenach, jest znacznie lepsza niż sankcja negatywna, polegająca na naganach, złych słowach, itp. Należy być stosować ją wtedy dopiero, gdy pierwsza zawiedzie.

Przy sankcji pozytywnej dziecko pracuje z zapałem, wysiła się w atmosferze przyjemnej, ambicji jego widzi nęcające perspektywy. Odczuwa wiarę we własne siły. Przy negatywnej — motorem jest raczej lęk przed ujemnym następstwem. Dziecko, zwłaszcza mniej zdolne, czuje się przytłoczone możliwością złego wyniku, pracuje w atmosferze przynębiania, powątpiewania w swoje możliwości; cała jego istota jakby się skurczyła; maleją jej siły twórcze i rozmach. Dzieci zdolniejsze, w wypadku sankcji negatywnej, dają wysiłek raczej minimalny (by nie dostać oceny niedostatecznej) i pracują bez entuzjazmu.

W praktyce szkolnej, często przeważa postawa represyjna u nauczyciela. Przejawia się to w miarowej i dość ostrej, ale i bardzo dobrej. Atmosfera lekcji staje się przykra. Walka toczy się je-

dynie o uzyskanie wyniku miernego, czyli stopnia dostatecznego.

W tych warunkach, mało jest miejsca na entuzjazm pracy.

Nie dobrze jest stać na stanowisku, że brak wykazanego niezadowolnienia, brak nagany jest już samo przez się uznaniem i nagrodą. Dobrze jest natomiast wykazywać dużą wrażliwość na wszelkie przejawy aktywności u dziecka, ale koniecznie w równej mierze na dodatnie jak na ujemne.

Wysiłki dziecka muszą być doceniane, ale z drugiej strony, wykroczenia nie mogą uchodzić bezkarnie. Bezkarność, zwłaszcza w życiu gromady, jest zasadniczo niemoralna i bardzo szkodliwa. Prowadzi ona, w podobny sposób jak niesprawiedliwość, do podważania idei prawa.

Młodzież polska posiada na ogół dość słabo zakorzenione poczucie prawa. Nie jest ono także z reguły bardzo mocne i w starszym społeczeństwie. Tymczasem to warunki naszego życia zbiorowego w ciągu długich lat zaborów, spotęgowane ostatnio okresem okupacji, kiedy to „prawo” było często siłą skierowaną przeciwko narodowi, z którym trzeba było walczyć (lub je zrzec się omijać). Dziś jeszcze społeczeństwu naszemu trudno jest pozbyć się pewnych dawnych nawyków. Sposób myślenia u młodzieży lekceważenie prawa występuje jeszcze jaskrawiej, ponieważ młody wiek bardziej skłonny jest do anarchii i idylizacji, poczucie prawa zaś wymaga uspołecznienia. Czy dziś jeszcze nie zdarza się, że młody chłopak jest dumny, że jechał tramwajem bez biletu i chełpi się z tego przed kolegami?

Wzbudzenia szacunku dla prawa, kształtowanie w psychice młodzieży poczucia prawa — o to drugi cel, do którego doprowadzić powinna młoda, szkolna egzekutywa.

Dziecko czuje, że jest coś, czemu musi się podporządkować, że pewnych rzeczy bezkarnie czynić nie może, że postępek jego podlega nieuchronnie pewnym następstwom, że autorytet nauczyciela opiera się na czymś, co jest poza nim, co jest większe od jego władzy, wobec czego ono samo musi być posłuszne. W ten sposób, tworzy się i powoli narasta w umyśle dziecka pojęcie prawa, które z czasem rozróżnia się, ugruntowuje i tymczasem wreszcie przenika całą jego istotą.

Z. Wołoszka

Jak radziecki inspektor wizytuje szkoły

W latach 1944 — 1946 pracowałem jako inspektor szkolny w ZSRR w niedużym, nadnieprzańskim miasteczku ukraińskim, Kachowie, obwodzie Chersońskim. Nasz Rejonowy Wydział Oświaty (w skrócie: „Rajonow”) — odpowiednik inspektoratu powiatowego — miał pełną obsadę personalną: oprócz mnie i jeszcze jednego inspektora szkolnego kierownika wydziału, pracowali 2 siły biurowe: sekretarka i buchalter.

Do naszego powiatu należało 56 szkół, w tym 8 siedmioletnich i 3 dziesięcioletnie. Reszta — to były szkoły czteroklasowe. Łącznie uczyło tam około 300 nauczycieli.

Podzieliłmiś się szkołami równo — po 28 na inspektora. Kierownik wydziału nie miał specjalnie wyznaczonych szkół. Przed rozpoczęciem roku szkolnego opracowywaliśmy plan pracy wizytacyjnej, który przewidywał co najmniej po 2-3 wizytacji rocznie w każdej szkole.

Naczelna zasada w naszej całej pracy było: nie siedzieć w inspektoracie, a być w szkołach. Lekkość przyjeżdżał ktoś z Obwodowego Wydziału Oświaty (tzw. „Obłono”) — odpowiednik naszego kuratorium) i zastawał nas na miejscu, pytał że z dziwności: „Co wy tu robicie? Dlaczego nie jesteście w terenie?”. Zresztą, nie łatwo było usiedzieć na miejscu. Sami kierownicy przyjeżdżali do wydziału i domagali się wizytacji: „Ida Markowna, już kończy się pierwszy okres, a wy jeszcze nie byliście u nas! Kiedys przyjeżdżaliście”. Dziwiło mnie to na początku. Pamiętałem z lat pracy w szkole polskiej, że inspektora baliśmy się jak ognia i nikomu nie wpadło by do głowy zapraszać i wyczekiwać go.

Przyjeście inspektora do szkoły nie mogło w najmniejszej mierze zakłócać normalnego biegu zajęć. Nie wolno nam było wchodzić na lekcje po dzwonku, ani też opuszczać klasy przed ukończeniem lekcji. Nie wolno było wejść do klasy bez uprzedniego powiadomienia nauczyciela i nie wolno było bez uzgodnienia z nim, w którym momencie lekcji to nastąpi — pytać uczniów.

Zdarzyło mi się raz spowodować zmianę w podziale godzin: dwie klasy połączono celem umożliwienia mi pobytu na lekcji geografii w klasie 5. Na najbliższej konferencji rejonowej w styczniu kierownik szkoły wytknął mi to z trybunu: „Inspektor szkolny zakłóca normalny bieg zajęć, łączy klasy, zmienia podział godzin”. Musiałam bardzo uważać, aby w niczym nie przekroczyć obowiązujących przepisów, bo wiedziałam, że najmniejsze uchybienie z mojej strony nie będzie mi darowane.

Nauczyciele radzieccy nie są przyzwyczajeni do administrowania. Czekają od inspektora rzeczowych rad i wskazówek. Lekkość stwierdzałem, że w jakiejś szkole dzieje się źle, stawiam mi od razu pytanie: „A co wyście zrobili, aby ten stan zmienić na lepsze? Jaką realną pomoc okazaliście szkole?”. Mimo, że inspektor jest wymagający w stosunku do kierowników i nauczycieli, a ci wiele w ZSRR antagonizują pomiędzy sobą i innymi. Sprawa szkoły, młodzieży, uczniów nauczania — to coś, co stoi ponad nimi. Wobec tej sprawy znikają wszelkie ambicje osobiste.

Odbywały się wizytacje tematowe i „frontalne”, t. j. takie, które obejmowa-

ły wszystkie dziedziny pracy szkolnej. Ale zawsze wysuwałem na czoło innych zagadnień sprawę wyników nauczania. Badalam wiadomości uczniów i konfrontowałam wyniki tych badań z oceną wystawioną przez nauczyciela w dzienniku lekcyjnym. Casem przeprowadzałam tzw. „wyprowadzanie kontrolujące”, przeważnie z matematyki i języka; dawałam teksty przywiezione z inspektoratu.

Bezpomnieliśmy o hotełach odbywały się omówienie lekcji. Najpierw mówił nauczyciel, a po nim wypowiadał się kierownik. W ten sposób zyskiwałam podstawy do oceny trafności jego uwagi. Ja zabierałam głos ostatnia, ustosunkowując się do wypowiedzi jednego i drugiego.

Nauczyciela radzieckiego nie można zbyć ogólnikami. Uwagi muszą być konkretne i uzasadnione — inaczej nie trafią mu do przekonania.

Każda wizytacja musiała się kończyć posiedzeniem rady pedagogicznej w obecności inspektora. Podawałam do wiadomości uwagi powizytacyjne, oceniając w syntetycznej formie pracę szkoły. Musiałam unikać wszelkich ogólników, wymieniałam nazwiska i powoły-

Nowe książki

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazały się następujące książki: Cherry Kearton, „Wyspa pięciu milionów pingwinów”. Treścią tej książki jest niezwykle interesująca relacja angielskiego pisarza i przyrodnika o życiu i obyczajach osobliwego społeczeństwa pingwinów.

Tadeusz Borowski — „Opowiadania z książek i gazet”. Jest to zbiór krótkich szkiców publicystycznych na pograniczu filozoficznego eseu i felietonowej gawędy.

Aleksy Fiodorow — „Podziemny Komitet Obwodowy działa”. Książka ta na podstawie osobistych przeżyć autora —

odtwarza wycinek działalności radzieckiego podziemnego ruchu oporu na terenie zajętej przez Niemców Ukrainy.

Karol Dickens — „Klub Pickwicka”.

Michał Rusinek — „Z barykad w dolinę głodu”.

Alojzy Jirasko — „Skalakowie”. Jest to powieść historyczna z drugiej połowy XVIII w. Akcja „Skalaków” rozgrywa się na tle wywoleńskich buntów chłopskich.

Jean Lafitte — „Młoczące maszyny”. Fabuła tej interesującej powieści jest osnuta na tle działalności demokratycznego Ruchu Oporu we Francji.

Wacław Sieroszewski — „Nowele”.

Wezwanie do nadsyłania wspomnień utworów i prac o wyzwoleniu

W pięćdziesiątą rocznicę wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej, która wyzwoliła Polskę, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej „Prasa Wojskowa” wespół z „Domem Wojska Polskiego” podejmuje wydanie wielkiej pracy zbiorowej

„WYZWOLENIE”

na którą złożą się dokumenty, wspomnienia, reportaże, utwory literackie, fotografie, rysunki itp. dające wyraz przyciśnieniu i uczuciom Polaków w pierwszych dniach wyzwolenia, ich wdzięczności dla Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Wydawnictwo zwraca się z gorącym wezwaniem do robotników i onopów pracujących, do żołnierzy Wojska Polskiego, KBW i MO, do inteligencji pracującej, do literatów, nauczycieli, artystów, grafików, ludzi nauki i sztuki, do wszystkich ludzi pracy o nadsyłanie swoich wspomnień, utworów i dzieł sztuki poświęconych powyższym tematyce, zarówno specjalnie napisanych, jak i drukowanych już wcześniej lub reprodukowanych, na adres:

Wyd. M. O. N., „Prasa Wojskowa”

Redakcja Wydawnictwa

„WYZWOLENIE”

Warszawa, Plac Zwycięstwa 4

Wspomnienia i prace przeznaczone do I tomu wydawnictwa należy przysłać do dnia 15. II. br., materiały do dalszych tomów — do dnia 1. IV. br.

Za wszystkie nadesłane i nigdzie dotąd nie drukowane prace zostanie wypłacone honorarium bez względu na ich wykorzystanie. Za prace zamieszczone w zbiorze „Wyzwolenie” lub w innych wydawnictwach i czasopiśmie opłacone zostanie specjalne honorarium autorskie.

